

# Onetinteligencja. Wszystko będzie zapomniane, nawet „polskie szaleństwo”

12.05.2020

Witold Modzelewski...

**Przedstawianie Polski jako fenomenu „szaleństwa” i Polaków jako „szaleńców”, całkowicie pogrążonych w niezrozumiałych dla „prawdziwych Europejczyków” odmętach irracjonalności, ma już swoją długą historię sięgającą XVIII wieku.**

Nie jest to niczym przesadnie interesującym ani nowym – może z wyjątkiem rozrastającej się wraz z wejściem w dojrzałość każdego rocznika postinteligencji, „doskonale wykształconej” dzięki internetowi, prywatnym uczelniom i Gazecie Wyborczej.

Tu wyjaśnienie dla przedstawicieli tychże pokoleń, którzy może jednak przeczytają początek tego tekstu: mówiąc o Gazecie Wyborczej używam tego określenia nie jako nazwy własnej organu prasowego pewnej partii, która już kilkanaście razy zmieniała nazwę, lecz jako metafory określonej postawy umysłowo-estetycznej. Cechy tak rozumianej Gazety Wyborczej ma przecież większość (wszystkie?) liberalnych i lewicowych mediów, lecz również cały tzw. AntyGazWyb.

Niedawno (jeszcze przed ogłoszeniem kwarantanny) podczas dyskusji seminaryjnej studenci nazwali swoje pokolenie ONETINTELIGENCJĄ albo PATOINTELIGENCJĄ nieco dystansując się od jej głównych cech, lecz jednocześnie dowodzili, że przeciwstawianie im obecnej generacji, podrygującej przy dźwiękach disco polo OSTEUROPEJCZYKÓW, „jest trochę bez sensu”, bo więcej ich łączy niż dzieli. Przyjmując ów dychotomiczny podział (jest łatwy do zapamiętania i zachowujący pozory tzw. naukowości) pokolenia, które jest nie tylko terażniejszością, ale wyłączną przyszłością naszego kraju (imigranci niczego nie wnoszą i nie wniosą do naszego kosmosu), czyli na ONETINTELIGENCJĘ i OSTEUROPEJCZYKÓW, jestem prawie pewien, że nie ma w tych szeregach miejsca dla jakiegoś „polskiego szaleństwa”, a opowieści na ten temat nikogo tam nie rajcują.

Prawdopodobieństwo aby ktoś wywodzący się z tych światów dał się namówić np. do masowych strajków, że o jakiejś wojnie typu nowe Powstanie Warszawskie nie wspomnę, jest bliskie zeru – to poza ich wyobraźnią, a oceny o inspiratorach tego rodzaju wydarzeń w przeszłości są wręcz miażdżące. W obu orientacjach najważniejsze jest to, co zyskuje akceptację przytłaczającej większości: odmienność poglądów, zachowań a nawet wyglądu jest srogo karana tzw. hejtem, czyli wdeptaniem w błoto, z którego nie masz już prawa się podnieść. Takie tam gadanie o szacunku dla odmienności poglądów, pluralizmu, jest „bez sensu”: decyduje wirtualne stado do którego należysz.

Są to przecież pokolenia, od których przynajmniej formalnie wymagano znajomości setek tysięcy zbędnych informacji, ale którym przekazano niewiele lub prawie nic, w tym zwłaszcza takich to miazmatów polskiej

inteligencji wychowanej w latach 1945-1989 przez tą starą, tzw. przedwojenną inteligencję, jak szacunek dla odmiennych lecz nie wrogich poglądów, czy też przedkładanie debaty nad monologiem.

Dziś jedynym polem ekspresji dla tzw. polskiego szaleństwa jest część klasy politycznej w tej części, która jest w danym czasie opozycją. Gdy opozycja staje się władzą, doznaje gwałtownej metamorfozy: szaleństwo żądy władzy mija, bo ta część klasy staje się pasywna i gnuśna (zaspokojona w swoich ambicjach). Nie ma czasu na jakieś tam szaleństwa, bo trzeba szybko zakręcić się „za tym, czy owym”, bo po raz drugi taka okazja się może już nie trafić.

Gdy przypomnimy sobie podsłuchane wynurzenia rządzących swego czasu liberałów przy wódeczce i ośmiorniczkach w nieistniejącej już knajpie, albo wypowiedzi byłej wybranki agenta Tomka, której największą tragedią była możliwość utraty „kontaktów” zdobytych dzięki wejściu w szeroki krąg WŁADZY. Wiemy, że ludzie władzy na pewno nie są szaleńcami. Nasza klasa polityczna, gdy zdobędzie władzę, jest na wskroś europejska i zachodnia: żadnych polskich odlotów – trzeba zająć się sobą. Mamy tu niedoścignione wręcz wzorce w biurokracji Unii Europejskiej i całego podziwianego przez nas Zachodu.

Ten stan ma przecież również swoje zalety: dopóki rządzący zajmują się sobą, nie mają czasu zniżać się nad tzw. zwykłymi ludźmi, którzy od władzy oczekują dwóch postaw: niewtrącania się, gdy jest dobrze i szczególnej opieki – gdy jest źle.

Nie dziwny się więc, że ONETINTELIGENCJA oraz OSTEUROPEJCZYCY jednocześnie chętnie wezmą wszystko co władza daje („jak dają, to biorę”) i kompletnie nie rozumie jakichś „dziwnych” chęci rządzących do robienia czegoś dla innych: to jest zupełnie niewiarygodne „rozdawnictwo”, będące dowodem głęboko ukrywanych złych zamiarów. W ich świadomości takich ludzi nie można jednak trzymać zbyt długo przy władzy, bo szaleństwo opozycji przejdzie w fazę rozgoryczenia i desperacji, a to już może być groźne nie tylko dla nich, ale również dla NAS.

Stosunkowo częsta rotacja w klasie politycznej jest więc rodzajem terapii, czyli leczeniem naszych małych szaleństw na marę członkostwa w Unii Europejskiej, które nie jest w niczym zagrożone: ani ze strony ONETINTELIGENCJI, ani OSTEUROPEJCZYKÓW, ani tym bardziej klasy politycznej (gdy rządzi).